

TURECKIE WARUNKI W SPRAWIE ALEXANDRETTY.

Wiedeń. — Turecki minister spraw zagr. Ruzsdi Aras wyraził wobec grupy parlamentarzystów tureckich nadzieję co do szybkiego zlikwidowania konfliktu z Francją w kwestii Aleksandretty. Projekt turecki „dotyczący zlikwidowania tego konfliktu, zawiera następujące punkty: 1) niezależność autonomicznego sandżaku, 2) wciągnięcie sandżaku do sojuszu z Syrią i Libanem, 3) demilitaryzacja sandżaku, 4) wydzierżawienie części portu Aleksandretty.

MILION LIRÓW — W MATERACU.

Mediolan. — Do jednego z tutejszych banków zgłosiła się staruszka, matka wojennego inwalidy po odbiór należności za zakupiony do obligacji pożyczki premiowej, która przed 10 laty zaginęła, obecnie zaś znalazła się w materacu.

Można sobie wyobrazić zdumienie i radość staruszki, której całym majątkiem była ta obligacja, gdy jej oświadczone, że jeszcze w 1935 roku na numer jej padł milion lirów.

NIEBYWAŁA ŚNIEŻYCA W AMERYCE.

Nowy Jork. — Nad stanami centralnymi szaleje niebywała od 50 lat śnieżyca, która pociągnęła za sobą wiele ofiar ludzkich i milionowe straty. Komunikacja lotnicza została przerwana w 6-ciu stanach.

3 CYKLISTÓW WPADŁO DO MORZA PODCZAS ZAWODÓW.

Paryż. — Wskutek karygodnej pomylki kierownictwa zawodów kolarskich, urządzonych w Biarritz, trzech zawodników poniosło śmierć.

Mianowicie trasę wyścigu poprowadzono nie jak zwykle, lecz na odgałęzieniu, biegnącym tuż przy brzegu morskim. Morze było bardzo burzliwe i niespokojne.

W pewnej chwili, gdy kolarze przejeżdżali u stóp skały nadmorskiej, nadszyczał wysoka fala przytłoczyła porwałą z brzegu nadjeżdżającą grupę siedmiu kolarzy, którzy wpadli do morza. Czterech zdołało się uratować, trzech inni utonęli.

Według innych wersji, cyklisci obrali fałszywą drogę i jechali brzegiem morza w czasie przyływu, gdy fale rozbiły się o skały nadbrzeżne.

Po zgonie ś. p. biskupa Bromboszcza.

Katowice. — Jak już donieśliśmy, we wtorek o godz. 3 rano zmarł w szpitalu Elżbietanek w Katowicach ks. biskup — sufragan diecezji śląskiej dr. Teofil Bromboszcz przeżywszy lat 50.

Śp. ks. biskup dr. Bromboszcz cierpiął od kilku lat na złośliwą anemię i chorobę śledziony, dlatego też stale musiał pozostawać pod opieką lekarzy. Ostatnio stan zdrowia dostojnego chorego pogorszył się do tego stopnia, iż musiał się udać do szpitala Elżbietanek na kurację, gdzie przebywał od dwóch miesięcy. Pomimo cierpienia spełniał nieomal do ostatniej chwili swe obowiązki, interesując się żywo sprawami diecezji.

W ciągu ostatnich dni nastąpiło gwałtowne pogorszenie stanu zdrowia ks. biskupa. Tracił stale przytomność, a wczoraj rano oddał Bogu ducha.

Zwłoki ś. p. ks. biskupa dr. Bromboszcza znajdują się jeszcze w szpitalu Elżbietanek, skąd zostaną przewiezione do kaplicy w gmachu Kurii Biskupiej, gdzie będą wystawione na widok publiczny.

NASIONA BURAKÓW CUKROWYCH Z POLSKI NA RYNKU MANDZURSKIM.

Warszawa. — Ostatnio trzem poważnym firmom polskim udało się ulokować na rynku mandzurskim 150 ton nasion buraków cukrowych. Jak wiadomo, w Mandzurii powstały trzy nowe cukrownie. tak, że obecnie istnieje już możliwość lokowania na tym rynku w przyszłości jeszcze większej ilości tego artykułu

Wieloimnym Kościołom Pastorum, oraz wszystkim znajomym, którzy wzięli udział w odprowadzeniu na miejsce wiecznego spoczynku zwłok

Anny Stetkiewiczowej

składa serdecznie „Bóg zapłać“

RODZINA.

W czwartek, dnia 14 stycznia r. b., jako w pierwszą bolesną rocznicę zgonu

JANINY MAJEWSKIEJ

odprawione zostaną nabożeństwa żałobne w kościele św. Rodziny o godz. 8 i 9-ej rano, na które zapraszają zyczliwych

Rodzina, mąż i dzieci.

Budżet min. sprawiedliwości. Cień Parylewiczowej w Sejmie podczas dyskusji.

Warszawa. — Sejmowa komisja budżetowa obradowała wczoraj nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości w obecności licznych przedstawicieli tego resortu z p. min. Grabowskim na czele.

Krytyczne uwagi sprawodawcy. Budżet referował pos. Sioda, adwokat z Bydgoszczy, który w przeciwieństwie do innych sprawodawców zdobył się na krytyczne oświetlenie niektórych stron wymiaru sprawiedliwości w Polsce.

Wskazał więc na panującą ciągle jeszcze zamęt ustawodawczy, brak koordynacji pracy poszczególnych resortów w tej dziedzinie i na to, że mimo obietnic przy wydawaniu nowych przepisów prawnych stosuje się dawne praktyki. W Sądzie Najwyższym gromadzą się zaległości coraz większe, referent wysuwa też poważne zastrzeżenia co do treści orzecznictwa tego Sądu. W motywach wyroków są częste sprzeczności i niedomówienia, co nie przyczynia się do ugruntowania pewności prawnej. Pos. Sioda wysuwa postulat reformy organizacyjnej oraz zmiany sposobu obsady stanowisk sędziów w Sądzie Najwyższym, podkreśla też, że ustawa uposażeniowa godzi w niezawisłość sędziowską, albowiem sędzia materialnie zależy od uznania władz przełożonych.

W adwokaturze sytuacja pogarsza się coraz bardziej. Osobą ujemną stronę stanowi tu przerosł udział mniejszości narodowych, zwłaszcza w okręgach krakowskim, lwowskim i warszawskim. W Polsce musi mieć przewagę żywioł polski także i w państwie, konieczna jest tu ingerencja państwa przy sposobności opracowania noweli do ordynacji adwokackiej.

Przepełnione więzienia.

Najciężkawe były uwagi dotyczące więziennictwa. Sprawodawca podkreślił, że skutki amnestji okazały się żadne, przed wejściem jej w życie było 55.000 więźniów, zwolniono 15.000, a obecnie ma już 60.000. Lecznictwo więziennicze znajduje się w bardzo trudnych warunkach. Szpitale obejmują razem 2.480 łóżek, a przebywało w nich w r. 1935 — 20.474 chorych. Kredyty są tak niewystarczające, że nawet nie można dostarczyć potrzebnej normy mydła. Stan budynków więziennych jest katastrofalny. Ogromny wzrost przestępczości narzuca konieczność reformy wykonania kary. W innych państwach Europy coraz większą przewagę uzyskują zwolennicy obniżenia kary, wprowadzenia nowych jej środków jak chłosta i stosowania środków zabezpieczających np. sterylizacja. Polski kodeks karny nie jest specjalnie łagodny i daje sędziom możność represji ostrzejszej, niż stosowane obecnie. Konieczną jest wzmocniona walka z przestępczością małoletnich. Plaga dzieci zbrzydzących musi zniknąć z ulic naszych miast.

„W dziurawych butach“.

Omawiając cyfry budżetu, wynoszące w dochodach 88.628.500 zł., a w rozchodach 88 mil. referent podkreśla, że podobnie, jak w roku bieżącym, musi on być przekroczony, gdyż nawet w dzisiejszych warunkach wydatki powinny wynosić 93 miliony. Resort sprawiedliwości chodził w dziurawych butach, nie mając funduszy na przeprowadzenie nawet prac koniecznych.

Stan ten — oświadczył pos. Sioda — obok przyczyn natury ustrojowej i administracyjnej doprowadził do poważnego obniżenia poziomu wymiaru sprawiedliwości. Bezwzględnie konieczna jest reforma szczególnie po brzydnych aferach

w okręgach wileńskim i krakowskim. Ministerstwo jest od szeregu lat na drodze niewłaściwej, z której należy czym prędzej zawrócić, by zapewnić organom sprawiedliwości należną im powagę i zaufanie społeczeństwa.

Przemówienie min. Grabowskiego. Po referancie zabrał głos minister sprawiedliwości p. Grabowski i w obszernym przemówieniu omówił poszczególne zagadnienia, związane z jego resortem.

Wzrost przestępczości.

Zaczął od wzrostu przestępczości, podkreślając, że ciężar gatunkowy przestępstw staje się również coraz większy, zwłaszcza w dziedzinie przestępstw przeciwpaństwowych. Przrost więźniów wynosi rocznie około 5.000 osób. Przyczynami wzrostu przestępczości są wzmocniona działalność wyrotowa obcych agentów, ogólna demoralizacja, wywołana ciężkimi warunkami ekonomicznymi, wreszcie kryzys moralno - obyczajowy na le i zaniku hamulców etycznych i religijnych. Mimo to, dzięki wzmocnieniu sprężystości w ściganiu przestępstw rząd panuje całkowicie nad wewnętrzną sytuacją kraju, a łamące prawa i burzyciele porządku publicznego są tam, gdzie być powinni.

Przestępstwa przeciwpaństwowe i urzędnicze.

P. minister zajął się szczególnie przestępstwami przeciwpaństwowymi i nadużyciami urzędniczymi. Prawdziwymi sprawcami pierwszych są agencje obce, które z ukrycia organizują i finansują akcje przestępcze, agitując również i pchając ją przeciw najwyższemu dobrom państwowym. Kradzieże groza publicznego, łapownictwo, niedbalstwo, protekcjonizm i nepotyzm oto nazwy chorób, toczących młody organizm naszej państwowości. Na dowód p. minister przytacza sprawy dyr. Michalskie go, naczelnika Krzysztoforskiego, oskarżonych o łapówki urzędników kolejowych, starostów Twardowskiego i Krawczyka (o Parylewiczowej nie wspomina).

Tu, panowie — wola — nie wolno chować głowy w piasek, tu trzeba otwarcie przyznać, że korupcja i złodziejstwo groza publicznego zaczyna przybierać zastraszające rozmiary. Rząd nie cofnie się przed najdalej idącymi środkami, aże by niebezpieczeństwo radykalnie usunąć.

Zagadnienia personalne.

W zakresie spraw personalnych p. minister podkreślił wagę, jaką przywiązują do kwalifikacji moralnych i fachowych sędziów i prokuratorów, a także upodobał do dzieła służby państwowej pod względem materialnym. Wynagrodzenie sędziego grodzkiego wynosi 420 zł., podczas gdy uposażenie komendanta policji powiatowej od 500 do 680 zł., naczelnika urzędu skarbowego od 535 do 960 zł. P. Grabowski stwierdza, że od chwili objęcia urzędu nie pomija żadnej sposobności, aby z naciskiem obwieścić, że uważa niezawisłość sędziowską za dogmat. Równie jednak silnie podkreśla zasadę odpowiedzialności sędziowskiej. — Kto daje posłuch podszeptom zewnętrznym lub wykazuje niedbalstwo czy ignorancję prawa ten nie może szukać ochrony w niezawisłości. Rozpaczyła jest sytuacja aplikantów sądowych, których obecnie mamy ilość nadmierną. Wystarczyłoby 400 asesorów i 400 aplikantów, jest zaś około 700 asesorów i 2.000 aplikantów. Minister czyni wysiłki, dla usunięcia tego zatoru.

Reforma adwokatury.

Zamierza również wystąpić z inicjatywą reformy studiów prawniczych. Równie ważną rzeczą jest reforma adwokatury. Obecny poziom młodej adwokatury występującej już pod marką z r. 1932 jest zdecydowanie niski. Już u jej narodzin tkwi korupcja. Kandydaci na aplikantów kupują sobie poprostu patronów. Projektowana reforma wprowadza zasadę, że dopiero ukończenie aplikacji sądowej da prawo wstępu na aplikację adwokacką. Zrywa zatem z eksperymenciem dwutorowej aplikacji wprowadzonej w r. 1932.

Nowe ustawy.

P. minister omawiał obszernie ustawodawcze prace ministerstwa i zapowiedział, że rząd przedstawi izbowi w czasie bieżącej sesji projekt ustawy o zmianach w ustroju sądów i postępowaniu karnym oraz projekt ustawy o organizacji więziennictwa. Opracowuje się obecnie ustawę prasową oraz ustawę o fundacjach. Co do pierwszej ministerstwo zdala od obcych doktryn szuka dla zagadnienia prasowego rozwiązań własnych, odpowiadających naszym potrzebom i kulturze. — W miarę możliwości połączona będzie kwestia rozpowszechniania druków z zagadnieniem organizacji świata piarskiego.

Organizacja więziennictwa.

W związku z więziennictwem p. minister podkreślił konieczność szerszego stosowania zakładów dla niepoprawnych wobec przestępstw natogowych. — Stan pojemności więzień przekroczony jest obecnie o 50 proc., ministerstwo usiłuje temu przeciwdziałać przez tworzenie zakładów pracy dla więźniów krótkoterminowych. Projekt nowej ustawy o organizacji więziennictwa przewiduje dla więźniów obowiązek pracy bezpłatnej, a jedynie wypłacanie więźniom gorliwie pracującym oraz niemagannie zachowującym się zaszkodził przy wyjściu z więzienia. Mówca zakończył prośbą o przyjęcie budżetu w brzmieniu przedłożonym Sejmowi.

Dyskusja

Po przemówieniu min. Grabowskiego rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której zabrał głos pos. Szczepański, który m. in. zwrócił uwagę na wadliwość na-



Kościół ten w stylu nowoczesnym, świeckim, zbudowano na przedmieściu Londynu Highgate. Może on pomieścić 2500 osób.

Na karnawał

PARASOLKI, CONFETTI, SERPENTYNY, BALONIKI I CZAPKI do nabycia

w Księgarni i Sklepie „Gońca”
Alcja 26, tel. 20-50.

szego prawa o spółkach akcyjnych, które pozwala na grasowanie u nas bezmiennemu kapitałowi międzynarodowemu. Jeśli chodzi o instytucję sądów przysięgłych, mówca uważa ją za przżytek. Mówiąc następnie o adwokataturze, pos. Szczeniński oświadcza m. in.:

Słusznie powiedział p. minister, że stan adwokacki spełnia ważną rolę. Pan minister w związku z tym zainteresował się poziomem moralnym adwokatatury. Do tego należy dodać także jej skład narodowościowy, który w Polsce przedstawia wiele do życzenia. Ja w tej chwili, jako adwokat, jestem przedstawicielem mniejszości w adwokataturze. Nie jest to kwestia tylko koniunktury zawodowej, ale właśnie kwestia tej roli kulturalnej, jaką adwokatatura ma spełniać w państwie.

Następnie zabrał głos pos. Minberg. Stał się on już na terenie sejmowym postacią wprost groteskową. Jego stałe pretensje, żale i wymyślenia przestały już robić jakiegokolwiek poważne wrażenie. Pos. Minberg wypowiedział się przede wszystkim za zmianą paragrafu, który nakłada karę za łżenie narodu polskiego. Opowiada on, jak to raz postawiono w stan oskarżenia żyda, gdy tymczasem był on niemową i nie mógł przestępstwa tego popełnić (głosy: Panie Minberg, to kawał!). Mówca demonstruje następnie kalendarz, wydany przez Samoobronę Narodową w Poznaniu, w którym napisano, że żydzi w roku 1920 strzelali do Polaków i domaga się, aby tego rodzaju przestępstwa były ścigane, jako łżenie narodu polskiego (liczne głosy: Ale tak było! W Wilnie strzelano i rzucano granaty ręczne). Wreszcie poseł Minberg przytacza wypadek, który go samego spotkał w Łodzi, gdzie siedział śledczy, oświadczył mu, że dla niego nie są ważne dowody i zeznania, ale rasa (głosy: To denuncjacja!). Pos. Minberg zwraca się wreszcie z zapytaniem do ministra czy prawdą jest, jakoby został ostatnio wydany okólnik, żądający od ubiegających się o stanowiska w służbie sądowej wypełnienia formularza, odpowiadającego zasadom rasizmu.

Przeciw żydom i defraudantom.
Z sensacyjnym przemówieniem wystąpił pos. Bakon, nauczyciel z Białej Podlaskiej, który domagał się odmiennych praw dla żydów, by dostosować je do psychiki żydowskiej.

Żyd bowiem, powiada — zawsze po trafi obejść prawo. Nie jest to wyrazem wrogości dla żydów, ale normy, wystarczające dla Polaków, nie wystarczają dla żydów.

Wiem, że żyd jest złym żołnierzem, będąc więc przy budżecie M. S. Wojsk żąda zwolnienia żydów od służby wojskowej. Wygląda to na przywilej dla żydów, ale będzie to miało na celu tylko dobro Polski.

Panie ministrze! — woła mówca — nie podnieś pan stanu sądownictwa, jeśli nie wprowadzi pan więcej Polaków. Niech pracuje polski aplikant, a żydowski niech emigruje.

Jeśli ministerstwo nie przyjdzie szybko z jakimś radykalnym środkiem w sprawie nadużyć urzędniczych, to ja zgłoszę poprawkę do kodeksu karnego, że jeśli ktoś roztrwoni grosz publiczny, powiedźmy 10.000 złotych, to niech zapłaci gardłem. Można powiedzieć, że trzeba społeczeństwo wychowywać, ale niech ktoś spróbuje wychować naprzykład braci Mazurów.

Na chwilę zjawił się na sali cień aferyzystki Parylewiczowej. Zahaczył o tę sprawę poseł Jedynak:

„Chcę się ustosunkować do tej sprawy, mówił, nie w ten sposób, abym chciał bronić tej osoby, bo sądzę, że niedługo przewód sądowy w należyty sposób wykaże jej winę, ale chodzi mi o to, że przy tej sposobności został rzucony cień na całe sądownictwo małopolskie. Pochodzę z tego terenu i śledząc przebieg tej sprawy nie widziałem do dziś ani jednego faktu, któryby stwierdził, że sądownicy protegowani przez Parylewiczową, są zawzięci lub przesileni.

„Moi swni, rób interesy z tmi, którzy się reklamują. Muszą to być ludzie inteligentni, a z takim nigdy nie strasz.”
B. Frankla.

Dymisja rektora

I zamknięcie uniwersytetu wileńskiego.
Wilno. — W związku z zebraniami i formacyjnymi na uniwersytecie wileńskim, zarządzonymi przez senat U. S. B., odbyło się posiedzenie senatu, na którym rektor prof. Jakowicki stwierdził, że akcja po rozumiewawcza nie dała pozytywnych wyników, wobec tego prof. Jakowicki składa godność rektora uniwersytetu wileńskiego.

W ślad za prof. Jakowickim powstał prorektor profesor Patkowski, który również złożył dymisję.

Senat dymisję rektora i prorektora przyjął.

Niezwłocznie po posiedzeniu tym senat porozumiał się z p. ministrem WR. i OP., któremu zakomunikował dymisję rektora i prorektora.

W odpowiedzi na oświadczenie senatu minister WR. i OP. zarządził zamknięcie uniwersytetu. Termin nie został wyznaczony. Możliwe jest, że zamknięcie nastąpi do końca roku szkolnego.

Wyższe uczelnie

ROZPOCZĘŁY W PONIEDZIAŁEK WYKŁADY.

Warszawa. — W poniedziałek rozpoczęły się wykłady na uniwersytecie warszawskim. Wykłady wznowiły na wszystkich wydziałach.

Przed wejściem do uniwersytetu prowadzono ścisłą kontrolę legitymacyj, aby nie dopuścić do uczelni elementów niepowołanych. Frekwencja przybyłych studentów była bardzo silna.

Dzień cały minął spokojnie, choć wyczuwano nastroj pewnego podniecenia.

Na tablicach w wielu salach wykładowych wypisane były napisy, domagające się, aby żydzi zajmowali oddzielne miejsca po lewej stronie.

W szkole głównej handlowej studenci Polacy zajęli wszystkie miejsca po prawej stronie. Do incydentów nie doszło.

We wtorek na uniwersytecie od samego rana panował spokój i wykłady rozpoczęły się normalnie.

Przy wejściach sprawdzane są nadal ściśle legitymacje studenckie i sprawdzanie matrykul trwać będzie aż do odwołania.

W kilku salach studenci Polacy zajęli w aulach środek i prawą stronę, zostawiając lewą stronę dla żydów. Na wykłady przybyła jednak znacznie mniejsza ilość studentów żydów,

którzy tam, gdzie doszło do sporów „ławkowych“, nie chcąc zajmować oddzielnych miejsc, słuchali wykładów stojąc.

Około południa doszło na uniwersytecie do bójek. Zaatakowano kolporterów ulotek, nawołujących ogół młodzieży do zachowania spokoju. Zgrupowano w ciągu dnia w pobliżu uniwersytetu wzmożnione posterunki policji.

Petarda zniszczyła witryny SKLEPU B-CI HIRSZFELDÓW.

Warszawa. — Onegdaj o godz. 19 podrzucono bardzo silną petardę pod sklep braci Hirszfeld przy ul. Marszałkowskiej 141.

Petardę podrzucono pod środkową wystawę, jednak siłą wybuchu wypadły szyby ze wszystkich okien wystawowych, zasypując sklep odłamkami.

Siłą wybuchu kilka przechodzących w pobliżu osób zostało zepchniętych i wywróconych na jezdnię.

Jakaś kobieta, ranna prawdopodobnie odłamkiem szkła, wsiadła do dorozki i odjechała; narazie nie udało się ustalić jej nazwiska.

Huk detonacji wywołał panikę wśród przechodniów, którzy w popłochu rozbiegli się na wszystkie strony. Huk był tak silny, że słyszano go w dużym promieniu, a nawet w Ogrodzie Saskim.

Na miejsce przybyli przedstawiciele władz śledczych i wydziału bezpieczeństwa, którzy wszczęli energiczne dochodzenie w celu wykrycia sprawców.

Sklep braci Hirszfeld jest bardzo często objektem zamachów petardowych. Rzucono tam już kilka petard, a przed rokiem władze zlikwidowały przygotowujący się poważny zamach bombowy na to przedsiębiorstwo.

W sprawie wybuchu petardy okazuje się, że ranną została 21-letnia Władysława Brzezińska, służąca u lekarza Ginsberga.

Dochodzenie ustaliło, że paczkę zawierającą petardę podłożył młody osobnik, który przyszedł rzekomo po kupno ciastek. — Osobnik, zapalając papierosa, podpałił paczkę i wybiegł. Brzezińska chciała gasić, lecz w tej chwili nastąpił wybuch. Brzezińska odwieziona do szpitala na Czystem.

Kino „EDEN”
Tylko do czwartku
Ostatnie 2 dni
Caliente, Miasto Miłości
Role główne: DOLORES DEL RIO — PAT O'BRIEN
NADZ. REŻ. RAMY. — Początek 5-1a, 7 m 15 i 1 m. 30.

KRONIKA

Częstochowa
14
STYCZNIA
Czwartek

Dziś — Hilaro b. i d. K.
Jutro — Pawła I-go pust.
Wschód słońca o godz. 7.48
Zachód — 16.03
Kalendarzyk historyczny:
Utworzenie rządu tymczasowego w Warszawie 1807 r.
— Posiedzenie komisji finansowo-budżetowej. Dziś, w środę, o godz. 19-ej od będzie się w Magistracie posiedzenie radzieckiej komisji finansowo-budżetowej; celem rozpatrzenia budżetu dodatkowego na 1936-37 r.

Dodatkowy budżet wniesiony zostanie na najbliższe posiedzenie Rady Miejskiej, które odbędzie się zapewne w przyszłym tygodniu.

— O usprawnienie pomocy w przychodniach przeciwgruźliczych. Zakład Ubezpieczeń Społecznych, pragnąc podnieść poziom fachowy lekarzy, pracujących w przychodniach przeciwgruźliczych ubezpieczalni społecznych, i usprawnić pomoc udzielaną ubezpieczonym w tych przychodniach, postanowił wysłać stłkich lekarzy przychodni poddać specjalnemu przeszkoleniu praktycznemu w sanatoriach przeciwgruźliczych.

Przeszkolenie wszystkich lekarzy, które trwać ma trzy miesiące, przeprowadzone będzie w najbliższym czasie.

W związku z tym Zakład Ubezpieczeń Społecznych wydał ubezpieczalcinom społecznym odpowiednie instrukcje w sprawie skierowania lekarzy przychodni przeciwgruźliczych na przeszkolenie praktyczne do sanatoriów.

Stow. „Pochodnia” dn. 14 lutego

obchodzić będzie 6-lecie swego istnienia.
W ub. wtorek wieczorem w sali nr. 8 Magistratu odbyło się zebranie organizacyjne Komitetu obchodu 6-lecia Stow. Kultury i Oświaty Robotniczej „Pochodnia”. Stowarzyszenie poza ogólną działalnością kulturalno-oświatową znane jest na szerszym polu pracy społecznej zwłaszcza dzięki doskonałemu chórowi, który stale bierze udział w uroczystościach ogólnych i wraz z orkiestrą zdobył sobie dobrą markę na wielu urządzonych już koncertach własnych.

Zebrał się zagał przez Stow., dyrektor Ubezpieczalni Spół. inż. L. Głuszczak, obradom przewodniczył wice-prezydent inż. B. Henszel, asesorowali pp. dyr. Bazylski i nac. Michałowski, sekretarował p. Wojciechowski.
W toku obrad ustalono w ogólnych zakresach program obchodu, który w 6-lecie

Nieprzeciętna obf. tość wrażeń.

Sceny pełne zaru, romantyzmu, urubu i niezwykłego napięcia

daje widzom
MONUMENTALNY I NAJWIĘKSZY FILM ŚWIATA

Anthony Adverse

(Przygody człowieka bez nazwiska)

Szalony rozmach!
Precyzyjne realizacje!
Świetna gra najlepszych aktorów!
Wspaniale dekoracje!
Doskonała muzyka Evlcha Wolfganga Korngolda

Premjera już w piątek

w Kinie „Eden”

istnienia działalności „Pochodni” urządzony zostanie dn. 14 lutego r. b. Głównym punktem obchodu będzie uroczysta akademія w sali Straży Ogniowej o godz. 17-jej. Wygłoszone tu zostanie kilka przemówień, m. in. delegata Zarządu Gł. „Pochodni” z Warszawy, wrecząca będzie dla Stow. księga pamiątkowa oraz dyplomy dla najstarszych i zasłużonych członków, w części zaś wokalnno-muzycznej wystąpi chór „Pochodnia” i orkiestra, soliści i t. d. Wieczorem tegoż dnia odbędzie się herbata towarzyska.

Na protektorów uroczystości postanowiono zaprosić: J. E. ks. Biskupa-suffragana A. Zimniaka, p. generała J. Gasiorowskiego, p. starostę Wł. Rozmarynowskiego i p. prezydenta K. Motala.

W skład Komitetu wykonawczego powołani zostali: pp. dyr. Głuszczak — jako przewodniczący, wice-prezydent inż. Henszel, poseł Kobyłecki, nac. Krygier, prof. Małkosa, dyr. Zawadzki, dyr. Kiciński, p. Olejniczak, inż. Gniewiński, nac. Michałowski, dr. Piltz, inż. Wróbel, p. Walczak, p. Lula, p. Nocoń, p. Watała i p. Zieliński.

Po dokonaniu podziału na sekcje oraz upoważnieniu Komitetu wykonawczy do ułożenia listy i zaproszenia członków Komitetu Honorowego, na tym zebranie zakończono.

Jasek'a w Straży

Jak w latach ubiegłych, tak i w tym roku sekcja teatralna częstochowskiej Straży Ogniowej wystawia piękne pięcioaktowe „Jasek'a” — 1. Zwiastowanie. 2. Sen pasterzy. 3. Piękło. 4. Dwór Heroda. 5. Złóbkę. Gra aktorów stała na wysokim poziomie artystycznym, a to dzięki reżyserii p. Greflinga, który potrafił wspólnie z p. Piotrowiczem wydobyc z zespołu maximum wysiłku. Sceny zbiorowe i indywidualne odzwierciedlały z dużym artystycznym świadectwem o należytym opanowaniu ról przez amatorów sceny. Przystępując do oceny gry wykonawców, sucejalną uwagę należy zwrócić na p. B. Piekarskiego, grającego bodaj najtrudniejszą i najpiękniejszą rolę w „Jasek'ach”. Jego śpiew solowy przy ognisku, czy też ze Stachem pasterzem rozbrzmiewał dźwięcznym, metalicznym echem po sali. Huraganowy śmiech wywoływał p. Marian Piotrowicz w roli Jacka-Płacka. Typ starego krakowskiego basisty Jędrka-Mędrka z dużym humorem i werwą odtworzył p. Idewoi. — Scenę w „Piekle” świetnie odegrał p. Stefan Szymański w roli czarta Wilhelma. P. Tadeusz Dwyner w roli polskiego diabła i p. Krusiński w roli czarta. Wspaniale przy pięknych i barwnych kostiumach wypadły tańce: krakowiak, mazur, dzwonek oraz taniec wschodni małych dziewczynek na dworze Heroda. Rolę króla dobrze zagrał p. Podstawkę, kanclerza p. Dwyner senior, czarownicy p. Krysakowa Jadwiga. Kilka słów należy poświęcić p. Próbantównie, grającej rolę sierotki. Jej każde powiedzenie, każdy ruch, jej zale i smutki wciśkały łzy i budziły współczucie. Pan Pruszek w roli żyda pozyskał sobie sympatię publiczności. Nie tylko jego słowa, wypowiedziane „zargonem” budziły wybuchy śmiechu, ale i zabawna mimika, tak, że publiczność nie pozwalała mu zejść ze sceny. Ten szczerzy i bezrozki śmiech podtrzymywał

BAL U ASI.

Teraz jest karnawał,
Wszędzie tylko bał,
A dlaczego dzieci
Nie bawią się wcale?...
Taką to uwagę
Zrobił dziś wuj Stasio,
Który przy obiedzie
Wciąż rozmawiał z Asią.
Nie dziw też, że zatem
Razem się wymknęli
Na małą naradę
Z miłą panną Eli.
Panna Eli bowiem
Asi lekcji daje,
Zna ona najlepiej
Dzieci obyczaje.
Wie dobrze jak trzeba
Urządzić zabawę,
Co dzieci ucieszy,
Co dla nich ciekawe,
Czy wystarczy tortu,
Czy będzie za mało
I co dzieci wolać,
Kawę, czy kakao?
I czy sprosić tylko
Same już dziewczynki,
Jak było rok temu
U sąsiadki Inki.
Czy lepiej znów będzie,
Jak przyjdą t chłopcy,
Aby mały Janek
Nie czuł się tak obcy...
W końcu mała Asia
Dala projekt nowy,
Aby tak urządzić
Balik migdałowy...
Trzeba upiec torciki,
Włożyć w nich migdały
I tak podać dzieciom,
Aby nie widziały,
W którym to kawałku
Kryje się migdałek
I czy go dostanie
Hania, czy Michalek?...
A ten, kto dostanie
Cały migdał, zdrowy,
Będzie znów obrany
Królem migdałowym.
Jeśli zaś dziewczynka

Mieć go znów gotowa,
To będzie przez wszystkich
Obrona królowa.
Projekt ten odrzuca
Wszystkim się spodobał,
Asia teraz kroczy,
Jak ważna osoba,
Chodzi po pokojach,
Zajrzy w każdy kąt
I mówi najgorszy
Zawsze jest pozatek...
Teraz, jak plan bału
Już się tak uprosił,
Trzeba dziś na wieczór
Pozapraszać gości.

Ach, już wiem napewno,
O co mnie pytacie,
Jak to na tym bału
Było, panie bracie?...
Odpowiem wam krótko,
Moje dzieciaki miłe,
Byłam tam i świetnie
Z Asią się bawiłam... I w.

JAK MYSZKA MAŁA LITERKI CZYTAŁA.

Nie do wiary. Nie do wiary Mysz włożyła okulary. Otworzyła

elementarz.

łapka wodzi: A, B, C.
Czyta, czyta! Czy spamięta?
Jeszcze liter nie widziała. Jeszcze
nigdy nie czytała.
Tylko zna: A, B i C.
A gdzie D? A gdzie E?
Uczy się, oj uczy się: A, B, C. —
A, B, C.

Jutro się nauczy D.
A pojutrze E, F, G.
Gdy już wszystko spamiętała, wzięła
sobie krede białą.
I na czarnej tej tablicy pisze, pisze,
ile chce: A, B, C. — A, B, C.
Tak pisała myszka mała, za tablicę
zapisała. Gdy się wreszcie nauczyła,
kredę na bok odłożyła.
Dość nauki na dziś ma,
bo już A, B i C, zna.
Tak przez miesiąc myszka mała,
będzie już alfabet znała.

SKARB JANKA.

POWIASTKA.

ROZDZIAŁ II.

„J Karolka Malinieckiego bawiono się zwykle najlepiej, rodzice jego bowiem mieli bardzo obszerne mieszkanie z ogródkiem. W zimie więc chłopcy ślizgali się, robili bałwany ze śniegu, albo te zrzucali na siebie śniegowymi kulami, co zwykle największą sprawiał im uciechę.

Na wiosnę znowu, inny był rodzaj przyjemności a więc, huśtawka, gimnastyka, gra w piłkę i w krokieta, której to gry Janek był ogromnym zwolennikiem. Imieniem Karolka przypadały w takim czasie, kiedy kończył się już letnie przyjemności, a zimowe nie zaczęły jeszcze, śniegu bowiem nie było, dni były krótkie, pochmurne i deszczowe.

I teraz oto chociaż dopiero co wydzwoniła piąta na miejskim zegarze, ściemniało się na dobre, i mrzył deszczyk, wcale niepożądany, zwłaszcza dla tych, którzy jak Janek, nie posiadali ani kaloszy, ani parasola.

O parasol to tam Jankowi nie chodziło wcale, nacisnął lepiej czapkę na uszy, postawił kołnierzyk i czuł się zabezpieczonym, ale kalosze byłyby mu się bardzo przydały.

Maciejowa tak ładnie wyczyściła kamaszki!

— Oj! jak to źle być biednym! — westchnął sobie po raz drugi już dźsiał Janek, — żebym był bogatym, jeździłbym zawsze na taki czas powozem, a przynajmniej miałbym eleganckie kalosze, parasol i płaszcz gumowy! Wsunął ręce w kieszenie i począł ostrożnie stapać po kamieniach, nie spuszczać z oczu swoich wygłansowanych kamaszów. Nie miał wcale ochoty ustępować przechodniom z drogi, to też w miejscu gdzie chodnik był wyższy, potrącił czarno ubraną kobietę, niosącą ogromną paczkę. Byłby ją minął nie przepro-

siwszy nawet, gdy wtem usłyszał głos matki.

— Czy to do Karolka tak spieszysz się Janku?

— Ach! mamusia! zawołał zmieniając nieco chłopiec — byłbym musiał nie poznać, bo takie bioty, a ja nie mam kaloszy, więc ciągle muszę uważać, żeby się nie zablokować. Już po płatej i spieszę się bardzo.

— Ja cię też nie zatrzymuję, moje dziecko, idź i baw się dobrze — jeżeli będzie większy deszcz padał, przed wieczorem, przysył ci parasol.

c. d. n.

ROZMOWA SPRZĘTOW SZKOLNYCH

Kosz:

Jak niegrzeczne teraz dzieci.
Jedno śmieci, drugie śmieci,
Co tu robić? Jaka rada?

Ławka:

Darmo koszu płaczesz, bladesz
I ja mam los niewesoły.
Jasio, który przy mnie stała,
Wciąż mnie nożem swym kaleczy.

Podłoga:

Mnie już całe bolą plecy.
Ciężko tupią, wciąż biegają.
Tu się pchają!
Tam się pchają!
Aż mnie bolą wszystkie kości.

Druga ławka:

I mnie losu nie zazdrościć,
Ledwie siebie poznać mogę.
Wciąż mnie atramentem mażą.
Ledwie widzę, ledwie słyszę.

Ściana:

Po mnie to już każdy pisze, —
Maże, brudzi i rysuje!

Kat:

We mnie to już czasem pluja.

Splawiaczka:

A przede mną to szałeka —
Każdy stroni i ucieka.

Wszystcy:

Ciekło nam wytrzymać w szkole,
Tyle krzyki i swawoli.
Może wreszcie przyjdzie czas,
Że przestaną męczyć nas.

Królowna Juliana rozdaje cukierki

dzieciom napotkanym w czasie wycieczki narcarskiej w Krynicy

Z Krynicy donoszą: Od chwili, gdy okazano się, że pod nazwiskiem hrabstwa Stenberg przybyła do Krynicy następczyni tronu holenderskiego Juliana w towarzystwie księcia-małżonka, Krynica stała się przedmiotem zainteresowania całego świata.

Niewielki urządził pocztowy w Krynicy nie może sobie poprostu dać rady. W ciągu ubiegłego dnia odebrano w Krynicy przeszło 100 telefonów do wszystkich krajów Europy. Dzwonili do „Patrii” wielkie dzienniki holenderskie, angielskie, niemieckie i francuskie. W dniu dzisiejszym oczekiwany jest przyjazd do Polski wysłanników największych pism holenderskich, którzy natychmiast udadzą się do Krynicy.

Do „Patrii” zjechało wielu dziennikarzy krajowych i zagranicznych, ukrywających jednak cel swego przyjazdu, ponieważ para książęca chce, o ile możności, uniknąć wywiadów. Ze swej strony dyrekcja hotelu „Patria” stara się za pewnić młodej parze jaknajwiększy spokój. Na pytanie publiczności dyrekcja hotelu odpowiada wszystkim dyskretnie, że w „Patrii” niema księżnej Julianie i jej męża, a są tylko hrabiostwo Stenberg.

W Krynicy są sprzyjające warunki narcarskie. Spadł tu śnieg i panuje mroźna, słoneczna pogoda. Młoda para książęca korzysta z tego skwapliwie i odjechała wczoraj dłuższą wycieczką na nartach. W czasie wycieczki tej para książęca częstowała cukierkami napotkane dzieci. Księżniczka Juliana interesuje się bardzo miejscowym folklorem Krynicy i wyrobami ludowymi. Sensacje też wzbudziła w niej pelsaci żydzi małopolscy, odziani w chałaty.

W czasie wycieczki narcarskiej ks. Juliana rozmawiała dłuższą chwilę z chłopcem, który wiaład językiem niemieckim i wyraziła zdziwienie, z powodu dobron opanowania tego języka przez chłopca.

Zarówno holenderska następczyni tronu, jak i jej książę-małżonek robią wra-

żenie ludzi ogromnie skromnych i prostych. Księżna Juliana nie przywołała z sobą żadnej damy do towarzystwa, ani nawet garderobianej. Usługuje jej pokojówka hotelowa, która oddana jest jedno cześnie do dyspozycji innych gości. Pokojówka ta włada językiem niemieckim.

W godzinach wieczornych książę Bie sterfel odbył dłuższą rozmowę z matką, która dzwoniła do niego z Berlina. Wkrótce po tym linie telefoniczną zajęła rozmowa z Hagą. Dzwoniono z pałacu królewskiego w Hadze, a do telefonu wzywano kolejno, najpierw następczyni tronu, a później księcia małżonka. — Rozmowa trwała przeszło 20 minut.

Przyuszczają, że rozmawiała z młodą parą królowa holenderska, która kocha ogromnie córkę i interesuje się każdym szczegółem jej podróży.

Wieczorem młoda para spożyła kolację w swych apartamentach. Posilek był skromny składał się z przystawek, jednego gorącego dania mięsnego, i pół butelki wina.

Rano para książęca udada się na nową wycieczkę narciarską w okolicie Krynicy.

Przed „Patrią” gromadzą się nadal tłumy ciekawych. Pociągi idące w stronę Krynicy przepelnione są przybywającymi ciami wciąż nowymi turystami i ciekawymi, którzy chcą, choćby na chwilę obejrzeć niezwykłych gości.

Jak już donosiliśmy, młoda para, podróżująca incognito, zapisała się, jako hr. Bernard Stenberg, lat 25, urodzony wr. 1911 wraz z małżonką hrabiną Julianą Sternberg, lat 27, urodzoną w 1909 roku.

W związku z pobytom parą książęcej w Krynicy od poniedziałku rozpoczął się zjazd, który zapoczątkowali liczni dziennikarze zarówno polscy, jak zagraniczni i fotografowie. Oczywiście, dziennikarze usiłują nawiązać kontakty bezpośrednie. Na razie jednak trzeba to stwierdzić z uznaniem, iż publiczność krynicka zachowuje się w stosunku do mło-

dej pary z dużym zaciekawieniem, ale i z bardzo kulturalnym umiarem. Wprawdzie sala jadalna i zbyt szcuppły hall w hotelu są od rana przepelnione, jednak młoda para ma zupełną swobodę ruchów. W nielicznych urykowych rozmowach książę Bernard wyjaśnił, iż, w bierając Krynicę, młoda para w swej podróży posubnie szukała przede wszystkim kim możliwego spokoju. Na Tyrol, który wykazywano jako miejsce pobytu młodej pary nadto już były zwrócone oczy świata i pozamawiano tam już mnóstwo pokojów. Zresztą ciekawość ludzka sprowadzi zapewne również bardzo licznych gości i do Krynicy. Wciąż napływały telefoniczne zgłoszenia do dyrekcji uzdrowiska oraz do hoteli i pensjonatów z charakterystycznym i niemal jednobrzmiącym pytaniem:

— „Czy to jest pewne, że w Krynicy gości następczyni tronu holenderskiego z mężem. Bo jeśli tak, w tych dniach przyjeździemy”.

Sądząc z pierwszych dni, oboje małżonkowie są z pobytu w Krynicy zadowolonymi. Nie są bynajmniej skrepowani znanymi a tak przykrym natręctwem ciekawych i układają sobie program pobytu według swej woli. Śniadanie ranne spożywają w swoich apartamentach, po czym (dość późno jak na uzdrowisko) wychodzą i idą saniami w okolice zabierając ze sobą narty. Lunch i obiad spożywają na sali ogólnej przy pięknie udekorowanym kwiatami stoliku lub u siebie. Towarzyszy im ktoś ze swity, która w przed dzień przyjazdu pary książęcej przyjechała do Krynicy ze swity.

Młoda para w oba dni wysyłała depesze... zapewne do Hag.

Panie tutejsze odwiedzają od dwóch dni liczne salony fryzjerskie, salons de beauty oraz wszelkie magazyny z konfekcją damską. Ruch handlowy ożywił się wobec tego znacznie. Zresztą goście tutejsi nie wątpią, iż następczyni tronu holenderskiego wraz z mężem zechcą w najbliższych dniach rozpocząć nawiązywanie stosunków towarzyskich i będą brali udział w zabawach karnawałowych, których nie brak w Krynicy. Na razie jednak jeden z przedstawicieli swity, p. Cathamus na liczne zgłoszenia kategorycznie odmawia meldowania kogokolwiek panu hrabiemu Stenberg wobec tego, iż młoda para przyjechała je-

KUPON Nr. 1 „Gończyka”.

dynie dla wypoczynku.

Pobyt młodej pary potrwa do końca stycznia.

Dość należy, że nowożeńcy płacą w „Patrii” za dobę 120 zł., a osoby jej towarzyszące po 22 zł.

Z KRAJU

(—) Śmierć dwóch braci pod lodem. Z Warszawy donoszą: Na stawie na Siekierkach ślizgali się między innymi dwaj bracia, Józef i Paweł Wasniewscy, zam. przy ul. Antoniewskiej nr. 36. W pewnej chwili pod 12-letnim Józefem załamała się cienka jeszcze powłoka lodowa i chłopiec wpadł do wody. Na widok tonącego brata pospieszył na ratunek starszy, 16-letni Paweł, który usiłował złapać za ubranie Józefa. Lód załamał się pod ciężarem i obaj bracia wpadli do wody. Zanurzył się świadkowie wypadku nadbiegli z pomocą, obaj chłopcy zniknęli już pod lodem. Założono poszukiwania doprowadziły do wydobycia chłopców, których jednak nie zdołano, mimo pomocy lekarza Pogotowia, doprowadzić do życia.

Rekord szybowca na Sokolej Górze

Pilot szybowcowy Zbigniew Jedźma Jacobson, biorący udział w zimowym kurse szybowcowo narciarskim na Sokolej Górze, koło Krzemieńca, uzyskał na szybowcu typu „Sroka” warunki do kategorii D pilota wyczynowego, szybiając nad zboczem 5 godz. 24 min. Jest to pierwszy wypadek osiągnięcia tej kategorii w porze zimowej.

(—) Fenomenalna długowieczność. W Łyczcu powiatu pińskiego zmarła 118-letnia staruszka, którą pochowano na cmentarzu katolickim w Eljaszewie. Jest rzeczą znaną, że w całej okolicy w świątyni podległego wieku są wyznania rzymsko-katolickiego, młodsi zaś — prawosławni. Dowodzi to, że prawosławie zostało na Polessiu przez zaborców siłą narzucone.

SKŁADAJCIE ofiary na Pomoc Zimową dla bezrobotnych Uług w cieplej dofi bezrobotnych przyniesie każdy grosz, złożony na Konto KKO-Nr. 11.

RADIO — DZIECIOM.

- 14.I. 37 r. g. 11.30 Poranek muzyczny dla szkół powszechnych. Godz. 16.20 „Styczeń” pogańd dla dzieci starsz.
- 15.I. g. 8 Audycja dla szkół. g. 11.30 „Kulig” aud. dla dzieci starszych.
- 16.I. g. 8. Audycja dla szkół. g. 14.30 Teatr wyobraźni dla dzieci „O chłirczyku Czing-Czang i porcelanowej księżniczce”.
- 18.I. g. 11.30. Audycja dla szkół.
- 19.I. g. 11.30 „Na śniegu i na lodzie” audycja dla dzieci młodszych.
- 20.I. g. 11.30. Audycja dla szkół. godz. 16.10 „Czem jest twój tatuś? — piekarzem.”

KACIK ROZRYWKOWY.

Prosimy do rozwiązań dołączać koniecznie kupon „Gonczyka”, który zamieszczamy w „Goncu”.

LOGOGRYF Nr. 1.

Z podanych niżej sylab utwórz 10 wyrazów, których początkowe litery czytane z góry na dół dają nazwę ciekawej powiatki.

Sylaby: dek — sos — mierz — tyk — ko — na — lumb — at — ry — ar — lam — no — pa — bał — jabł — ar — zi — wo — tyk — gró — ma — cerz — ta — ko — mia.

Znaczenie wyrazów: 1. Drzewo, 2. Imię męskie, 3. Broń ciężka, 4. Dawny żołnierz, 5. Morze, 6. Owoc, 7. Wielka ilość wojska, 8. Miasto w którym urodził się sławny poeta, 9. Odkrywcą „Nowego Świata”, 10. Ocean.

Zagadka.

Wstawcie litery na miejsce kropek, tak, aby był rym.

Wszyscy znamy Alusia i Alusi
Ranietko Aleczka zrywa się z
I sama się myje, rączki, buzię
Potem grzeźnie siada i śniadanie
Po śniadaniu Ala i jej siostra
raźnie i wesoło pobiegły do

Nr. 14. „Gonca Częstochowskiego”.

Zagadki.

- Przez „r” wstecz chodził Przez „m” na polu wchodził
- Jaką trzeba mieć wagę, żeby iść równo?



KWADRAT MAGICZNY.

W każdą kratkę należy wpisać jedną cyfrę od 1 — 9, tak, aby cyfry nie powtarzały się, a wyniki obliczone we wszystkich kierunkach wynosiły 15.

ZAGADKA.

- Obraca mną woda, lub wiaterek kreci.
Daje ludziom mąkę, ile tylko chceci.
ROZWIĄZANIE z Nr. 1 i **NAGRODY**
Rebusik: Nie suknia zdołi człowieka.
Wizytówki: Albania, Portugalia, Norwegia.

- Zagadki: 1) Anna, oko, kok, sos, sus.
2) kopyto
3) klucz
4) Nil — lin.

Za trafne rozwiązanie wszystkich zadań nagrody otrzymują:

- Aniela Kapuścičkówna, ucz. oddz. V-go, ul. Gdańska 19, 2) Ewelinka Doboszówna, ucz. oddz. VI-go, Kłomnice „Spolem”, 3) Marian Hudzik, ucz. oddz. VI-a, Szkoła Ćwiczeń.

ODPOWIEDZI.

Alojzemu i Janowi Piotrowskim — czy zagadki naprawdę sami ułożyliście? Podajcie swój adres i szkołę oraz klasę do której chodzicie.

Jurkowi Lau — Rebus jest przerysowany, umieścić nie możemy. Zagadka nie nadaje się. Wizytówki wydrukujemy w następnym numerze.

Annie Krasoniównie: Prosimy o podanie szkoły do której chodzisz.

Marii Wiśniewskiej: Łamiągówki 1 nie zamieszcimy, gdyż inna o podobnej treści już nadesłana nam. Łamiąg. 2 zamieszcimy.

Joluni Śleszak: niektóre zagadki mo że umieścimy, rebusik załatwy.

Pozostalym naszym miłym czytelnikom i czytelnikom — zagadki i wizytówki w miarę miejsca będziemy zamieszczali.

GONCZYK

DODATEK DLA DZIECI.

Ucać, bawić — nie ucać, uczyć.



SZKOŁA NA ŚNIEGU

Jedna ze szkół powszechnych w Londynie przeprowadza lekcje na powietrzu mimo niskiej temperatury. Jest to wspaniały sposób hartowania młodych organizmów.

WIATR

Szumi wiatr ponad lasem, szumi ponad polem. Tańczy, tańczy, śmieje się, w wysmukłych topolach.

Szumi wiatr poprzez liście, szumi, a z ochotą. I wesoło nad polami niesie liście złote.

Hej zatańczył wiatr — zatańczył, po drzewach ogniście. Posypały się, jak izy złotym gradem, liście.

Posypały się, jak izy.

Śnieg prószy i prószy.

Biało, biało! Do zabawy!

Dzieciom rwie się dusza!

CO-USŁYSZYMY DZIŚ PRZEZ RADIO? CZWARTEK, 14 STYCZNIA.

6.30 Pięć „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7.15 Dziennik poranny. 7.25 Informacje. 7.30 Koncert zespołu H. Adamskiej-Grosmanowej. 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 Poranek muzyczny dla młodzieży szkół powszechnych (z Krakowa). W programie koledzy. Wykonawcy: b. Woźniak (tenor), chór żeńskiej szkoły powsz. im. Św. Scholastyki w Krakowie i krakowski chór chłopięcy pod dyr. J. Suwary. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Zespół salonowy Pawła Rynasa. 21.40

Dziennik południowy. 12.50 Pogadanka rolnicza F. Staryńskiego. 13.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Arie i pieśni instrumentalne (płyty). 16.00 Skrzynka ogólna — dr. M. Stępowski. 16.15 Życie kulturalne stolicy. 16.20 „Styczeń” — pogadanka dla dzieci starszych — wygl. porf. St. Sumiński. 16.35 Koncert orkiestry wojskowej pod dyr. kpt. Zdenka Runda (płyty). 17.00 „O społecznym poradnictwie prawnym” — odczyt — wygl. Br. Ludjorówna. 17.15 Koncert solistów. Wykonawcy: H. Ottawowa — fortep. (Lwów), C. Kowalski — śpiew (Warszawa). Akomp. prof. L. Urstein. 17.50 „Książka i wiedza”: „Mickiewicz i Słowiańszczyzna w świetle najnowszych badań” — odczyt — wygl. prof. J. Gołabek. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Komunikat śniegowy z Krakowa. 18.13 Wiadomości sportowe. 18.20 „Orbis” mówi. 18.23 Koncert reklamowy. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Premiera słuchowska p. t. „Przedziwny ryceur don Kiszot z Manczy” wg. Miguela de Cervantesa Saavedry. Przełożył i oprac. Edw. Boye. 19.30 Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Z. Górzynskiego. 20.30 „U wschodniej ściany Rzeczypospolitej” — felieton — wygl. M. Wańkiewicz. 20.45 Dziennik wieczorny. 21.00 Słowo wstępne o L. Różyckim — wygl. St. Gołachowski. 21.05 „Syl-

wetki kompozytorów polskich”. Ludomir Różycki” — XII audycja. Wykonawcy: M. Janowski (śpiew), L. Różycki (fortepian). Kwartet warsz. J. Kamiński (I skrzypce), Z. Lederman (II skrzypce), J. Gornowski (altówka), M. Nuteich (wiolonczela). Akomp. prof. L. Urstein. 22.10 Lekki koncert w wyk. orkiestry wileńskiej (z Wilna). 23.00 Muzyka taneczna w wyk. Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Z. Górzynskiego z udz. „Czwórki Radiowej”.

Przed głodem i chłodem broimy, współbrać.

ZBIGNIEW RAKOWIECKI (85)

SERCA W PANCERZACH

POWIEŚĆ.

W tej samej chwili w drzwiach gabinetu stanął Georg Sleoton.

— Pan mnie prosił?

— Tak, siadaj chłopcze — sir Monclow mówił do młodego dyplomaty przez ty, gdyż znał go jeszcze w czasach, kiedy syn lorda Goddclave był jeszcze dzieckiem.

— Co usłyszeć dziś — zapytał młody dyplomata, sądząc, że został tu wezwany jak zwykle do wysłuchania reprimendy na temat swego prowadzenia się.

— Za chwilę się dowiesz. Zaczekamy na pana Bradocka.

Na twarzy Sleotona pojawiło się zdziwienie.

— Dokąd załatwiał pan to bez pomocy Bradocka — rzekł.

— O czem mówisz?

— Mam wrażenie, że czeka mnie nowa porcja wymówek.

— Omyliłeś się, tym razem idzie o coś bardzo ważnego. Otóż i pan Bradock...

Do gabinetu wszedł pierwszy sekretarz ambasady.

Milczeli wszyscy przez chwilę, poczem sir Monclow rozpoczął:

— Wyjedźcie dziś do Londynu, Georg.

Oczy młodzieńcza błysnęły zadowoleniem.

— Nareszcie powiedział mi pan coś na prawdę przyjemnego.

— Nie wiem, czy sprawi ci ta podróż przyjemność, skoro się dowiesz o jej celu.

— Krótko mówiąc pojedziesz jako kurjer dyplomatyczny.

— Rzeczywiście niezbyt przyjemnie być listonoszem — z rozczarowaniem mruknął syn lorda Goddclave.

— Przysłjka, którą zawiązesz do Londynu zawiera bardzo ważną dla ojczyzny naszej korespondencję — mówił dalej sir Monclow nie zwracając uwagi na ton odzwania się Sleotona — i zalecam ci zachowanie jaknajdalej idących ostrożności w pociągu.

— Wiem o tem.

— Rzeczywiście — wtrącił John Bradock — przysłjka pana zawierać będzie bardzo ważne dla Anglii dokumenty i nie jest wykluczone, że czynione będą usiłowania je panu wydrzeć.

— Nie obawiam się.

— Wystarczy jeżeli powiem panu, że przewozi pan pokój lub wojnę w Europie.

Georg Sleoton nagle spowaźniał.

— Naprawdę? — wyrzucił z siebie.

— Tak! — potwierdził Bradock. — Jeżeli więc w czasie podróży, ktokolwiek będzie usiłował zacząć z panem rozmowę, musi pan być przygotowany, że to człowiek, który czyha na możność okradzenia pana. Wiemy już, że państwo najbardziej zainteresowane w poznaniu tego co pan otrzyma do przewiezienia, szkuje się, aby w jakikolwiek sposób zdobyć ów dokument.

— Gdybyś na to pozwolił zostaniesz ogłoszony jako zdradca Anglii — rzekł niemal uroczyście sir Monclow.

— Kiedy mam wyjechać — padło pytanie Sleotona.

Sir Monclow spojrział pytająco na Bradocka.

— Ten rzekł:

Pojedzie pan pociągiem berlińskim odchodzącym z dworca Centralnego o godzinie dwudziestej pierwszej.

— Kiedy otrzymam tę przesyłkę?

— Przed wyjazdem na dworzec.

— Gdzie?

— Sądzę, że najlepiej będzie tu, w ambasadzie — rzekł Bradock.

— Dobrze!

— Życzę panu powodzenia, mister Sleoton — rzekł John Bradock wyciągając ręką do młodego człowieka.

— Dziękuję — syn lorda Goddclave mocno uścisnął dłoń pierwszego sekretarza ambasady.

W chwilę później Bradock wyszedł z gabinetu.

Sir Monclow porozmawiał jeszcze kilkanaście minut z synem swego przyjaciela, uprzedził o wszystkich możliwych podstępach jakie mogą go czekać w podróży, poczem kurjer dyplomatyczny opuścił gabinet ambasadora.

Był trochę wzruszony misją, lecz to nie powstrzymało go przed udaniem się, na wieczór jeszcze umówione spotkanie z pewną gwiazdą filmową.

Rozumował, że wyjazd swoją drogą, a rendez-vous z piękną kobietą to przyjemność, której nie musi sobie odmawiać, tem bardziej, że wyjeżdżał na dłuższy czas.

Wsiadł tedy do taksówki podając adres „uroczego zjawiska ekranu” jak prasa nazywała tę, do której jechał.

Po kilku minutach szybkiej jazdy, był u celu. Willa w której mieszkała Rita Mara, była prawdziwym cackiem i małym arcydziełem nowoczesnej architektury. Położona pośrodku wspaniałego ogrodu kwiatowego, otoczona wielkimi świerkami, między którymi znajdował się obszerny dość basen kąpielowy — stanowiła przedmiot zazdrości innych aktorów, mających mniej szczęścia od „uroczego zjawiska ekranu”.

Owe zadróżające aktorki nie wiedziały, że willa ta była podarunkiem narzeczonego Rity, który zapewne w ten sposób chciał dowiedzieć jej, jak gorące jest jego uczucie dla niej. Wiedzieli bowiem, że wystarczy zaproponować Ricie Mara objęcie głównej roli w jakimś nowym filmie, a już narzeczonego aktorki film ten subsydiował, a co ważniejsze subsydiował gotówką. Nie będzie też przesadą stwierdzić, że do kariery „uroczego zjawiska ekranu” w wielu procentach przyczynił się ów narzeczonego, zajmujący się zresztą poza filmem innemi, niemniej dochodowymi sprawami.

Oprócz filmu bowiem, narzeczonego Rity Mara zajmował się praktyką adwokacką i jak twierdzili znawcy, był jednym z najlepszych obrońców karnych w Warszawie.

Tak samo wielką sensację wywołałaby wiadomość o prawdziwym stosunku pana mecenasa do „uroczego zjawiska ekranu”. Nigdy bowiem nie był on jej narzeczonem, choć sam podkreślał to przy każdej okazji, a jedynę co ich łączyło to sobą, to sprawy, które wywołałyby taką sensację w Warszawie. Rita Mara była tylko zaufaną współpracownicą pana mecenas, potrzebna mu do wykonywania bardziej trudnych „gier”, w których uroda kobiety mogła zdziałać znacznie więcej, niż spryt i odwaga mężczyzny. Słowem ów mecenas filmu polskiego i filar palestry nazywał się Roman Potylew.

Z jego to polecenia artystka nawiązała znajomość z Georgiem Sleotonom i na wyraźny rozkaz znajomość tę podtrzymywała. Ostatnio czyniła to nawet już bez przymusu, bowiem syn lorda Goddclave nie był wcale niemłym jej czelownikiem. Można nawet ryzykować twierdzenie, że nie był jej obojętny.